

Lepsza koncentracja

Magda miała kłopoty z czytaniem od początku szkoły podstawowej – dzieliła czytany wyraz na sylaby, zamieniała litery, a zamiast słowa „kot” wychodził jej „tot”. W tym roku zdała maturę z bardzo dobrym wynikiem, a najlepiej poszedł jej egzamin z języka polskiego w wersji rozszerzonej. Za miesiąc rozpocznie studia na wymarzonym dziennikarstwie, choć niewiele brakowało, by zdecydowała się na socjologię.

Karolina też miała duże problemy z czytaniem, mimo że zaczęła się uczyć czytać już w wieku przedszkolnym. Przeszawiła sylaby i często musiała chwilę pomyśleć, zanim zrozumiała, co czytane słowo znaczy. Teraz jest uczennicą II klasy jednego z krakowskich liceów i nie ma problemów z nauką.

I mama, i tata

Jak się łatwo domyślić, obie córki Katarzyny Dziury są dyslektyczkami, co zresztą wcale ich mamy nie dziwi, bo i ona, i jej mąż Marek również cierpią na tę przypadłość.

– Ale mnie rodzina i szkoła podejrzewały przede wszystkim o lenistwo i niechęć do nauki, a nawet opóźnienie intelektualne – śmieje się Kasia Dziura. – Pamiętam swoją maturę, kiedy moja polonistka stała nade mną i poprawiała mi błędy ortograficzne, bo wtedy trzy takie wpadki oznaczały obalenie egzaminu. Do dziś ma problemy z interpunkcją, a niemieckiego nauczyła się „ze słuchu”, bo normalny tryb nauki był przy dysleksji niemożliwy. Jej córki, choć z obu stron obciążone dyslektycznym dziedzictwem, miały już łatwiej, bo od kilkunastu lat problem dysleksji jest dostrzegany przez lekarzy i nauczycieli. U Magdy dysleksję stwierdzono już na początku nauki. Szkoła skierowała ją do odpowiedniej poradni, a nauczyciele przy wystawianiu ocen nie brali pod uwagę błędów ortograficznych. Musiała jednak co miesiąc przedstawiać zeszyt, w którym znajdowały się wykonane przez nią zadania, które zlecił specjalista z poradni. – W szkole nie czułam się gorsza czy wyobcowana – mówi Magda. – Jak wielu innych kolegów taka się po prostu urodziłam. Jeśli ze strony szkoły jest zrozumienie dla takich ludzi, tego typu dysfunkcja nie przeszkadza ani w nauce, ani w samoocenie. Magda kilka razy zmieniała więc szkołę, zarówno w gimnazjum, jak i w liceum. Najgorzej wspomina pół roku spędzone w pierwszym ze swoich liceów, kiedy to uczyła się dniami i nocami – i powoli zmieniała się w kłębek nerwów. Po przeniesieniu do szkoły prywatnej odżyła, bo jak mówi: „Tam traktuje się ucznia jak człowieka, nie jak numer na liście”.

Koniec ery krótkich koszulek
Cztery lata temu Katarzyna, która życie zawodowe związała z Akuną, zaczęła podawać Magdzie Alveo. Nie liczyła oczywiście, że preparat pomoże córce pokonać dysleksję. Chodziło przede wszystkim o wzmocnienie jej zdrowia



fizycznego, bo i z tym Magda miała poważne problemy; była osłabiona, z trudem chodziła i miała początkowe objawy nabytego zwiotczenia mięśni. Rehabilitacja nie przynosiła oczekiwanych skutków. Już po trzech tygodniach picia preparatu poczuła się zdecydowanie lepiej, ale o sile jego działania przekonała się w dramatycznych okolicznościach kilka miesięcy później, podczas wakacji spędzanych w Hamburgu. Po kilku dniach bliżej nieokreślonych dolegliwości bólowych („Mama podejrzewała zapalenie korzonków nerwowych.”) Magda trafiła do tamtejszego szpitala z ponad 40-stopniową gorączką i... zapasem Alveo, które piła szklankami, dochodząc nawet do całej butelki dziennie. W niemieckim szpitalu nie potrafili zdiagnozować jej choroby, która m.in. spowodowała spadek wagi u i tak szczupłej dziewczyny aż o 8 kilogramów! Rodzice postanowili wrócić do Krakowa, gdzie stwierdzono, że Magda miała zapalenie nerek. Miała, ale już nie ma, choć wobec braku kuracji wydawać się to mogło niemożliwe. Diagnozę potwierdziły wyniki badań, które po jakimś czasie przesłał niemiecki szpital. Okazało się, że podczas ostrych objawów poziom kreatyniny w organizmie Magdy podniósł się do ponad 200 mmol/l.

– Od tego czasu skończyłam z noszeniem krótkich koszulek, bo pewnie przez to dorobiłam się tego zapalenia – śmieje się Magda. Pożegnała się wtedy zresztą nie tylko z krótkimi bluzkami, ale także z wieloma nieprzyjemnymi zjawiskami, które utrudniały jej życie. – Dawniej czułam się zawsze zmęczona, najchętniej spałabym bez przerwy. Z lekcji wychowania fizycznego byłam zawsze zwalniana, bo po prostu nie miałam siły, by ćwiczyć – wspomina. Codzienna porcja Alveo przywróciła jej energię. Magda zaczęła uprawiać sport i to nie byle jaki – kitesurfing (pływanie

Dysleksja rozwojowa

czyli specyficzne trudności w nauce czytania i pisania, ale również myślenie obrazami nie słowami (myślenie takie jest od 6 do 30 razy szybsze), to zaburzenie manifestujące się trudnościami w nauce czytania i pisania, mimo stosowania standardowych metod nauczania, inteligencji na poziomie przeciętnym i sprzyjających warunków społeczno-kulturowych. Jest spowodowana zaburzeniami podstawowych funkcji poznawczych, co często uwarunkowane jest konstytucjonalnie.

na desce z latawcem). A co najważniejsze – wyraźnie poprawiła się koncentracja, której brak szalenie odczuwają dyslektycy. „Na luzie” zdała test kończący gimnazjum, łatwiej było się uczyć języków obcych, świetnie poszła matura.

– Przez ostatnie dwa miesiące przed egzaminami wypitałam sześć butelek – mówi Magda. Nie rozstaje się z butelką preparatu nawet podczas wakacyjnych wojaży. Chociaż... Zapomniała zabrać Alveo na pomaturalny wypad z Pawłem, jej chłopakiem, którego zresztą poznała poprzez struktury Akuny. – Ale Paweł nie zapomniał i w siedem dni opędzlowaliśmy wspólnie dwie butelki – śmieje się Magda.

Wszystko na „dys”

Po doświadczeniach z Magdą Kasia nie zdziwiła się, kiedy na pierwszej wywiadówce w szkole Karoliny nauczycielka powiedziała, że druga córka także ma dysleksję. Ale po kompleksowych badaniach, które przeprowadzono w trzeciej klasie szkoły podstawowej, okazało się, że młodszą córkę stanowi wyjątkowy przypadek; jest bowiem nie tylko dyslektykiem, ale i dysgrafem, dysortografem, dyswzrokowcem i dysluchowcem, czyli cierpi na dysfunkcję zarówno prawej, jak i lewej półkuli mózgu. Dla takich ludzi uczenie się jest ogromnym wysiłkiem, bo mogą polegać wyłącznie na zdobywanym doświadczeniu i wrodzonej inteligencji. Tej ostatniej Karoli nie brakuje; testy wykazały, że jej IQ przekracza 140, a więc jest znacznie wyższe od przeciętnej. Poza tym, jak mówi, w szkole czuła się zupełnie normalnie, bo wśród kolegów wiele osób cierpiało na dysleksję, więc nie było to niczym nadzwyczajnym. Niemniej zawsze miała duże trudności w skupieniu się na nauce, zwłaszcza w gimnazjum, gdzie nie wymagało

od niej uczęszczania na zajęcia w poradni i wykonywania specjalnych ćwiczeń. – Na dodatek Karolina nie chciała pić Alveo – dodaje Kasia.

Przyczyny dysleksji

Na rozwój dysleksji składa się wiele przyczyn. Obecnie wiadomo, że ma podłoże genetyczne. Dysleksja jest dziedziczna. Prawdopodobieństwo odziedziczenia trudności w czytaniu wynosi do 60%, natomiast problemów z ortografią ok. 70–80%.

Mama nie nalegała, a Karola dała się przekonać dopiero dwa lata temu. Prócz częstych przeziębień dopadła ją wtedy dziwna choroba skóry, powodująca występowanie na rękach bolesnych bąbli i krwawiących spękań. – Do szkoły chodziłam w rękawiczkach, a nauczyciele nie rozumieli, dlaczego – mówi. Zdecydowała się więc na regularne picie dwóch kieliszków preparatu dziennie – i dolegliwość ustąpiła. Przy okazji zaś Karolina stwierdziła, że zdecydowanie zmniejszyły się jej problemy z utrzymaniem koncentracji. Ale że regularne picie Alveo wciąż jej w krew nie weszło, zdarza się, że łapie drobne przeziębienia. Karolina jeszcze nie wie, co będzie studiować. W tej chwili świetnie daje sobie radę z matematyką. Przyjaciółka Kasi, Małgosia Czyżowicz-Wątkowska potrafiła ją nie tylko nauczyć tego niepopularnego przedmiotu, ale także sprawić, że go polubiła. A wytłumaczenie dysleksykowi matematyki jest prawdziwą sztuką.

■ Barbara Matoga

foto. Anna Kaczmarz

